Wydanie poranne

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY Dr ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 28 | **Kraków, Środa dnia 28 Stycznia 1903** | **Rok XI.**

Neofita o kwestji żydowskiej.

W dalszym ciągu swej żydowskiej ankiety, „Kraj“ pomieszcza rozmowę swego korespondenta z neofitą „chrześcijaninem, względnie świeżej daty“. Wywody neofity ciekawe ze względów społecznych i psychologicznych, powtarzamy w dokładnem streszczeniu.

Interlokutor „Kraju“ oświadczył najpierw bardzo trafnie, że on rozwiązał kwestją żydowską co do siebie i swojej rodziny „w sposób radykalny i ostateczny“. Zdaniem jego żydzi porzucają mozaizm dla jednego z trzech następujących głównych powodów: primo — z wewnętrznego przekonania, z czystych pobudek stąd, że im mozaizm wydaje się przeżytą i nieodpowiadającą potrzebom ich duszy formą; secundo — z prostego, zewnętrznego interesu, aby uniknąć istniejących ograniczeń prawnych i administracyjnych, pozyskać szerszą swobodę działalności, zmyć z siebie pewne piętno, pogardliwe i krępujące na każdym niemal kroku; tertio — ze względów natury społecznej.

Te ostatnie są najważniejsze. Są często żydzi duchowo, ideowo zasymilizowani zupełnie; wielu z nich żydami są tylko z nazwy, wychowani w domu, gdzie już słowa jednego w żargonie nie słyszeli, nieraz w domu szczerze patrjotycznym, wykształciwszy serca swoje na Mickiewiczu i Krasińskim, cóż oni w istocie, oprócz nieświadomie edziedziczonego, a modyfikującego się już w nowych warunkach temperamentu, mają wspólnego z żydami i ze swoją żydowską przeszłością? Z całego judaizmu zatrzymali tylko jedną jedyną rzecz: wyznanie mojżeszowe... — A i to do czasu — a to dlatego, że obok wszelkich programów i nad nimi płynie fala życia i niesie ona ludzi naprzód, w jakąś nieskończoność, a wobec niej najmądrzejsze programy są tylko czemś w rodzaju przystanku kolejowego. „Dwie minuty!“ — woła konduktor, potem dzwonek — i marsz dalej. Otóż jedna z fal życiowych wprowadziła do społeczeństwa naszego poglądy pozytywistyczne i materjalistyczne, a że przy tem bito w bęben postępu z całych sił, więc te poglądy zwróciły na siebie uwagę młodzieży dorastającej i jak każda młodzież, nowości spragnionej. I jakże ten ruch wpłynąć musiał na takich żydów, jakim ja byłem i mnie podobni? Pozostał już jeden tylko z dawnych węzłów: wyznanie — i oto węzeł ten, już to mieczem nowych poglądów postępowych przecinano, już to rozluźniano go mniej albo więcej. Innemi słowy — jednych prowadziło to do bezwyznaniowości, innych aż do ateizmu.

W każdym razie mozaizm był dla wszystkich martwą formułą i do przyjęcia chrześcijaństwa parły zarówno pragnienia idealne, jak chęć bliższego zlania się z społeczeństwem polskiem.

Chrzest — mówił dalej neofita, — jest ostatniem, ostatecznem ogniwem łańcucha, który żydów wiąże z polskiem społeczeństwem i jedynie zasadniczo rozwiązuje kwestję żydowską. W rodzinie żydowskiej uspołecznionej, n a j d a l e j t r z e c i e p o k o l e n i e p r z y j m u j e c h r z e s t. Chrzest jest to ostateczne przypieczętowanie społecznego procesu, który takiej sankcji tembardziej wymaga, że jest on tak mozolnym, tak powolnym, tak trudnym. Czy to znaczy, że żyd, dopóki się nie ochrzci, nie jest jeszcze prawdziwym Polakiem? Bynajmniej. Może nim być doskonale. Prawdziwe złoto i bez próby na nim wyciśniętej jest prawdziwem złotem, i nigdy nie będzie mosiądzem, ani ołowiem; ale próba daje gwarancję, daje zewnętrzną pewność. Przytem nie zawsze ma się do czynienia ze złotem wysokiej próby... ot, choćby ta śmieszna historja z sjonizmem! Iluż to wczorajszych Polaków, nagle dziś poczuło się żydami! A z pewnością ani jeden neofita sjońskiego namaszczenia w sobie nie poczuł! Przypuśćmy, że sjonizm minie prędko, na co się zanosi! Ale kto wie, co tam jaki pomysłowy wynalazca nowego nie znajdzie. Wahania, powroty, błąkanie się jest w zasadzie zawsze tu możliwe, aż do tego aktu najwyższej asymilicji, jaki przedstawia chrzest.

Co do napaści sjonistów na neofitów, to każdy neofita może odpowiedzieć i odpowiada faktycznie: „Dajcie mi święty spokój! Co mnie żydzi obchodzą!“ Jeżeli zaś ktoś powie, że i jako Polakowi, kwestja żydowska obojętną być mu nie może, to on odpowie: „Dobrze, ona mnie zajmuje, ale jako Polaka, nie jako żyda“. Jak każdy Polak, świadomy lepiej rzeczy, mam wielkie uznanie dla asymilatorów i gorący szacunek dla ich trudnej i pięknej pracy; ale solidarności z nimi już nie czuję i nie mogę złożyć na ołtarzu asymilacyjnego programu w ofierze moich ideałów, ani przyszłości rodziny mojej.

— Zresztą dopóki żydzi pozostaną żydami, zawsze trwać będą żale i gorycze do społeczeństwa polskiego za to, iż ono się towarzysko przed nimi zamyka. A czyż inaczej być może? Przecież wyznanie mojżeszowe to pewnego rodzaju mur chiński, i żydzi, wchodząc w towarzystwa, mur ten ciągle niosą wokoło siebie. Następstwem stosunków towarzyskich jest zbliżenie się do siebie młodzieży, a więc oświadczyny, zaręczyny, śluby. Wobec zaś muru tego, cóż czeka młodzież? Miłości nieszczęśliwe, serca złamane, łzy, dramat, potem gorycz i pesymizm na długie lata. Czyż można brać za złe ludziom, że tej perspektywy dla dzieci swoich unikają?

I kończył:

— A właściwa asymilacja, to jest przecież pomieszanie krwi. Do tego należy dążyć, bo tu jest ostateczny faktycznie kres asymilacji, inaczej: wchłonięcia obcych pierwiastków w organizm i przerobienia ich na elementy własnego ciała. Ostatni proces w łańcuchu asymilacji jest procesem przyrodniczym, fizjologicznym i chemicznym. To sprawa wieków, na to się zgadzam, ale już teraz ten kres całego procesu można widzieć w wyobraźni, patrząc zaś jednocześnie w życie, uznać, iż b e z p o r z u c e n i a m o z a i z m u r e z u l t a t y a s y m i l a c y j n e b ę d ą z a w s z e n i e d o ś ć s t a n o w c z e.

Dwie drogi.

Rozdwojenie czesko polskie szczęśliwie zażegnane. — Czesi na rozstajnych drogach. — Mowa dra Forszta. — Co mówi dr Forszt o dr. Koerberze. — Skok w próżnię. — Właściwa droga

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Czesi, nasi przyjaciele polityczni w Radzie państwa, zapominają o przyjaźni, gdy w grę wchodzą interesy ekonomiczne. Na to, jak wspomniałem wczoraj, liczyła biurokracja wiedeńska, by z pomocą sprawy cukrowej, obliczonej na korzyść Czechów, a na niekorzyść naszą, poważnić Koło polskie z Czechami. Posłowie czescy, zaślepieni doraźnym zyskiem pieniężnym, jaki płynąłby z olbrzymiego kontyngentu cukrowego, przyznanego Czechom i Morawom, zapomnieli o następstwach politycznych owej sprawy. Dopiero podczas rozpraw poufnych, które od piątku wieczorem prowadzili posłowie czescy z polskimi, ci ostatni zwrócili uwagę pierwszych na konsenkwencje polityczne rujnowania Galicji, osłabiania powagi Koła polskiego i w parlamencie i w kraju, wreszcie rozdmuchiwania niechęci narodu polskiego do Czechów.

Klub młodoczeski, które żywi daleko sięgające plany polityczne, zrozumiał, że zrażenie Koła polskiego w tym właśnie momencie równałoby się pędzeniu tegoż w objęcia lewicy niemieckiej. Nie bez znaczenia bowiem był fakt, iż posłowie niemieccy, zainteresowani w przemyśle cukrowym, okazywali stosunkowo daleko więcej pojednawczości, niż młodoczesi. Dzisiaj przecież po długich naradach, w których po stronie polskiej walczyli dr Głąbiński i Dawid Abrahamowicz stanęło porozumienie czesko-polskie na tle sprawy cukrowej. Z tego porozumienia powinno wyrodzić się inne na tle politycznem, mające na celu usunięcie stanu wyjątkowego, jakim jest gabinet urzędniczy, dobry na trzy miesiące, lecz szkodliwy dla całego życia politycznego w państwie, gdy siedzi u steru już od lat trzech.

Usunięcie dra Koerbera, który jest ministrem zwycięskiej obstrukcji niemieckiej, tworzy obecnie cel główny polityki młodoczechów. W ich klubie przecież istnieją dwa zapatrywania na drogę, która mogłaby doprowadzić do tego celu.

Pierwsze zapatrywanie jest umiarkowane. Młodoczesi, przyznający się do owego hasła, pracują nad wytworzeniem koalicji, która przeprowadziłaby zaostrzenie regulaminu, dzięki temu spotęgowała znaczenie Izby poselskiej, mającej twardy grunt pod nogami i usuwając dra Koerbera, sama zaczęła rządzić. Takich umiarkowanych liczy klub podobno więcej niż polityków skrajnych.

Opinję i plany owych skrajnych wyłuszczył wczoraj przed wyborcami w Kolinie poseł dr Forszt, sekretarz Izby handlowej w Pradze Czeskiej.

W długiem, pełnem temperamentu przemówieniu oświadczył, że gabinet Koerbera jest wcieleniem żywem zwycięskiej obstrukcji niemieckiej. Ten gabinet Koerbera służy wyłącznie interesom żywiołu niemieckiego. Takiemu położeniu rzeczy należy położyć kres. Jak długo Koerber będzie stał u steru, niebezpieczeństwo centralizacji germanizacyjnej spotęguje się i rozrośnie. Niemcy mają w ręku cały parlament. Groźba z ich strony, że rozpoczną obstrukcję, wystarcza, by natychmiast parlament stracił głowę.

— Pierwszym celem naszej taktyki — zawołał dr Forszt — powinno być o b a l e n i e g a b i n e t u; drugim z ł a m a n i e t e r o r y z m u m n i e j s z o ś c i n i e m i e c k i e j w I z b i e p o s e l s k i e j. Jest to jedynie możliwa, lecz jedynie trafna taktyka. Pięćdziesięciu do sześćdziesięciu ludzi może niezawodnie unieruchomić cały parlament. Jeżeli się tak stanie, nieuchronnem będzie p o s ł a ć p a r l a m e n t d o d o m u i rządzić z pomocą paragrafu czternastego. W pewnych kołach nastanie zapewne wielkie przeciwko nam rozdrażnienie, a przecież doświadczenie nas poucza, że nie wzgląd na owe koła, lecz tylko dobro naszego narodu musi nam służyć za gwiazdę przewodnią. Byłoby to fiasko zupełne misji Koerbera. Ta misja jego zasadzała się od lat trzech na łagodzeniu półśrodkami wielkiej burzy niezadowolenia narodu czeskiego.

Musiałby zatem dr Koerber podać się do dymisji z uwagi, że jego misja zupełnie się nie powiodła. Dalszem następstwem byłoby uprzytomnienie pewnym kołom faktu, że obstrukcja czeska tyleż warta, co i obstrukcja niemiecka. Musianoby tedy za jedyną drogę wyjścia uznać potrzebę zduszenia teroryzmu mniejszości niemieckiej. A druga ewentualność? (dr Forszt ma tutaj na myśli zaprzestanie przez Czechów obstrukcji i pozwolenie na swobodne funkcjonowanie parlamentu. Przyp. aut.) W ciągu pięciu miesięcy załatwionoby parlamentarnie ustawę wojskową, budżet i ugodę. Skutkiem takiego załatwienia byłoby ukoronowanie Koerbera wawrzynami, jako zwycięzcy, jako największego męża stanu w Austrji z ostatnich lat kilkudziesięciu. I te wawrzyny i takie uznanie otrzymałby dr Koerber, którego gabinet jest niczem więcej, niż ekspozyturą konferencji prezesów klubów lewicy. Rzecz jasna, że podobne powodzenie ustaliłoby na długo system Koerbera.

Pod tym względem dr Forszt ma zupełną słuszność. Gdyby dr. Koerberowi udało się przeprowadzić przez parlament tak zwane „konieczności państwowe“, niewątpliwie utrwaliłby swe stanowisko na dziesiątek lat. Ale metoda, zale-

cana przez posła z Kolina, jest obosieczną. Co będzie, gdy paragraf czternasty wejdzie raz w życie, na to dr Forszt nie może dać rękojmi.

Istnieje natomiast środek inny, pewniejszy i prostszy. Czesi mają z góry wręcz oświadczyć, że zaprzestaną obstrukcji w zamian: po pierwsze, za dymisję gabinetu dra Koerbera, po drugie, za przyjście do steru gabinetu parlamentarnego, którego skład osobisty odpowiadałby rozkładowi stosunków partyjnych w Izbie. A nie należy zapominać, że od 1860 roku jeszcze ani razu monarcha nie poświęcił parlamentu dla ministra, stale natomiast dawał dymisję ministrom, których osoba stawała na zawadzie prawidłowym obradom parlamentarnym.

Korespondencja.

RZYM 17 stycznia.

Kardynał Parocchi wobec kwesji rzymskiej.

Zmarły przed kilku dniami kardynał Parocchi uważany był w Rzymie od lat dwudziestu jako jeden z najpoważniejszych kandydatów do tyary i możliwy następca Leona XIII. Z tego powodu zapatrywanie się jego na kwestję rzymską, jakkolwiek już dziś bez praktycznego znaczenia, nie pozbawione jest pewnego interesu, jako obraz możliwego w przyszłości ukształtowania się stosunków między Stolicą apostolską a rządem włoskim.

W dzisiejszym numerze dziennika „La Patria“ znajdujemy pod powyższym tytułem ciekawy artykuł, oparty na autentycznym dokumencie, dostarczonym redakcji przez Achillesa Fazzari, skrzętnego zbieracza dokumentów historycznych do najnowszych dziejów Włoch. Jest to memorjał, spisany przez starszego kapelana królewskiego, Anzino, podający w streszczeniu rozmowę tego dostojnika duchownego z kardynałem Parocchim, która miała miejsce dnia 23 stycznia 1887, a dotyczyła kwestji rzymskiej.

Oto treść memorjału:

„Nie zdaje mi się być rzeczą bezużyteczną i pozbawioną znaczenia przypomnieć rozmowę, którą miałem w niedzielę dnia 23 b. m. (to jest stycznia 1887) z najdostojniejszym kardynałem.

„Kiedy właśnie pomówić z nim miałem w sprawie proboszcza z królewskiej posiadłości Castelporziano, Jego Eminencja, przerywając mi, zapytał, czy ta posiadłość bardzo odległą jest od Rzymu i czy rozciąga się aż do morza. Odpowiedziałem, że nie znam miejscowości, bo nigdy jej nie zwiedzałem; słyszałem jednak, że leży blisko św. Pawła za murami i wiem z pewnością, że przytyka do morza. Wiadomo mi również, że pewne towarzystwo kapitalistów przedsiębrało studja i układy z domem Ghigi, celem przeprowadzenia żelaznej kolei z Rzymu do morza i założenia tam stacji kąpielowej. Odległość jej od miasta nie wynosiłaby więcej nad pół godziny — byłoby to więc w czasie letnich kąpieli wielką dla miasta dogodnością.

„Wtedy Jego Eminencja, jakby natchniony, jakowąś świetlaną ideą, odezwał się żywo do mnie: — Ale jeżeli rzeczy tak stoją, to dlaczegóż Monsignor nie doradzi Jego Królewskiej Mości, ażeby posiadłości swej Castelporziano ustąpił Ojcu św. w podarunku? Alboż to nie wiesz, że gdyby papież miał wolny przystęp do morza, stosunki stolicy apostolskiej z rządem włoskim jużby się znacznie polepszyły?

„Tu zaczął opisywać topograficznie, jak należałoby wytknąć trasę kolei, która z ogrodów watykańskich przechodziłaby przez willę Doria i inne ulice zapomocą wiaduktu, a spuszczając się do Tybru, połączyłaby św. Piotra z św. Pawłem, tą drugą bazyliką Jego Świątobliwości — a tak udając się od św. Pawła do swej posiadłości Castelporziano, graniczącej z morzem, mógłby Ojciec św. mieć niezależną komunikację z całym światem katolickim.

Gdym pokazał po sobie, że rzecz traktuję dosyć lekko, bo choć sama w sobie łatwa, zanadto trudną jest do przyjęcia ze strony papieża — Jego Eminencja tonem poważnym i znaczącym tak zaczął mówić:

„Uważ, Mości księże, nie powinniśmy się łudzić, rzeczy jak stoją obecnie, nie mogą trwać do nieskończoności; tu nie idzie o to, ażeby dać rozwiązanie stanowcze kwestji rzymskiej, która jest w ręku Boga, a której w chwili obecnej ludzie nie mogli i nie umieliby rozwiązać.

„Ale pomiędzy przyjaźnią papieża z rządem włoskim a stanem wojennym jak między zdeklarowanymi nieprzyjaciółmi, dałaby znaleść się droga pośrednia, pożyteczna dla obu stron, która z czasem mogłaby przygotować na przyszłość rozwiązanie zadowalniające dla wszystkich.

„Ażeby papiestwo miało w chwili obecnej przynależne mu stanowisko, tego nikt nie może twierdzić.

„Ażeby Papież mógł zrzec się praw swoich i stać się przyjacielem rządu włoskiego śród obecnych stosunków jest również rzeczą niemożliwą, a może nawet niepożyteczną dla jednej i drugiej strony. Rząd włoski nie jest skłonny do wielkich ustępstw — a Papież, gdyby nawet chciał i mógł ustąpić, wzbudziłby ku sobie nieufność mocarstw katolickich, gdyż uważanoby go w świecie katolickim za pierwszego kapelana króla włoskiego.

„Wszelakoż rząd włoski mógłby, jak najlepiej postawić Papieża w warunkach niepodległości, zdolnej uspokoić umysły katolików, a przez to umocnić i własne swe stanowisko.

„Nikt mi nie zaprzeczy, że prawo gwarancji, chociaż ma niby charakter czysto wewnętrzny — przecież ustanowione zostało, jako rodzaj zapewnienienia dla mocarstw obcych, że uznaje się i chce uszanować powagę i niezawisłość najwyższego pasterza.

„Otóż gdyby się mógł znaleźć sposób jeszcze lepszego zabezpieczenia Papieżowi tej niezawisłości, dający mu możność znoszenia się ze światem katolickim, bez zależności od ministrów królestwa włoskiego, a takim byłoby urzeczywistnienie objawionej przezemnie idei — to byłoby to w tym wypadku bardzo wielkim krokiem naprzód.

„Koniecznem jest, ażeby Papież mógł raz wyjść z ciasnego Koła Watykańskiego, w które go wtłoczono, ażeby mógł znosić się ze światem katolickim i widzieć rzeczy własnemi oczyma, a nie poprzestawać na sprawozdaniu, otrzymywanem od trzecich osób.

„Mocarstwa w tym wypadku mogłyby prosić Papieża, ażeby zgodził się na przyjęcie takiego porządku rzeczy, który ułatwiłby mu wykonywanie najwyższej władzy w Kościele — a gwarantując mu to rozszerzone terytorjum, mogłyby skłonić go do przyjęcia tegoż bez zrzeczenia się praw swoich.

„I tu zwracając się do historji doczesnej władzy, rzekł, że Konstantyn nie uczynił Papieża ani królem, ani księciem — ale ponieważ Kościół posiadał już niezmierne posiadłości i dobra na około Rzymu, opuszczone przez cesarzy, władza nieograniczona stopniowo skoncentrowała się za wolą narodów w Papieżu, który w ten sposób stał się prawym władcą.

„Ponieważ tedy nie większa lub mniejsza rozległość terytorjum stanowi o władzy samoistnej, ale autonomja i niezależność Papieża w wykonywaniu najwyższego urzędu — to pewną jest rzeczą, że kwestja rzymska uczyniłaby wielki krok naprzód. — I tutaj zacytował kardynał jako przykład księstwo Monaco i rzeczpospolitą San Marino, które nie naruszają jedności włoskiej, mają rząd własny i niezawisły“.

Na tem kończą się przytoczone w dzienniku włoskim słowa ś. p. kardynała Parocchiego. Gdyby był żył i zasiadł kiedyś na Stolicy Apostolskiej, być może, iż starałby się dojść w podobny sposób do jakiegoś „modus vivendi“ z rządem włoskim.

Dzisiejsze zaś ogłoszenie ich w dzienniku, zapewne nie bez wiedzy i zgody kapelana królewskiego, kto wie, czy nie jest jakim „ballon d'essai“ Kwirynału, skierowanym ku Watykanowi, okazującym skłonność do wyjścia z drażliwego położenia, w jakiem rząd włoski i dynastja zostają wobec Namiestnika Chrystusowego.

Winc. Stroka.

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘĆ FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

24 (Ciąg dalszy).

— On może nas skompromitować; on najlepszy interes może zepsuć... Moje kochane dziecko, ja ciebie proszę!

— A o co idzie?

— O co? O ładne parę tysięcy rubli! Ojciec chce ten Bębnów kupić może od trzech lat. Tam ma stanąć fabryka akcyjna. Skupił wszystkie weksle i już sumę wymówił — jeszcze miesiąc, dwa i będzie koniec, a teraz Miecio robi dziś gwałt! Ile on może przez to stracić? — albo ja wiem — może dwadzieścia, może czterdzieści tysięcy rubli. To jest piękny folwark. Moja Emciu, ja wiem, ty jesteś rozsądna kobieta... Jedźcie wy sobie do swego majątku...

— Nie może być! Teraz mamy wizyty. Zresztą, co ja z tego będę miała?

— Czekaj tylko — czekaj! Ojciec kupi ci garnitur szmaragdowy... Chciałaś mieć jeszcze szmaragdowy!

Pani Emma pokręciła głową.

— Ja go sobie mogę sama kupić... taniej... Wolę już pięć precent.

Feinbandowa podskoczyła na krześle.

— Emmciu, moje dziecko, skąd pięć procent? Od czego pięć procent?

— Od czterdziestu tysięcy!

— Gdzie tu czterdzieści? Ojciec sam może tego nie zarobi... Przecież to rodzony ojciec! Dla kogo on pracuje?

— Prawda! Ja wolę mieć jednak swoje pięć procent w kieszeni.

— Za co tyle?

— Za co? Za ten wyjazd. My przecież mamy wizyty, mamy przyjemności, mamy całe towarzystwo... Nie inaczej. Niech on tutaj siedzi, niech się wtrąca, niech się pokłóci...

— No już... już! Skończone! Powiem ojcu i tysiąc rubli dostaniesz.

— Cała należność z góry.

— Przecież tysiąc rubli...

— Dopiero połowa...

Feinbandowa spojrzała z cichem uwielbieniem na córkę i cmoknęła przeciągle.

— Ach! Moja Emmciu, żeby Miecio miał choć połowę twego delikatnego rozumu! Jak o tobie myślę, to mnie się zdaje, że tybyś mogła zostać księżną... może jeszcze lepiej jak księżną. Ja wiem, ty nie żądasz straty... i tysiąc trzysta dziś jeszcze dostaniesz...

— Firma potrzebuje kredytu na siedmset rubli?

— Kredytu? Oj, Emmciu, Emmciu, ciebie doprawdy szkoda; żeby tylko twoje dzieci w ciebie się wdały, a dziękować Bogu, ja myślę, że z wnuków będzie pociecha duża! Emmciu, powiedz, zrób matce radość: ty jeszcze nic nie wiesz o wnukach?

— Co mama wygaduje? U hrabiów to nie wypada. Czasem jeden, dwa, trzy najwyżej...

— Emmciu, spluń! Kto ciebie powiedział?

— Cały świat wie o tem.

— Żartujesz sobie! Jak Bóg da...

Tegoż samego wieczoru Mieczysław zdziwił się niepomiernie, gdy pani Emma odezwała się nagle:

— Wiesz Mieciu, Chciałabym już być w naszym Jaworowie. Bardzobym chciała...

W pierwszej chwili zdawało się Półkosicowi, że się przesłyszał, więc odparł obojętnie:

— Bezwątpienia Jaworów ma swój urok! Może dla ciebie mniejszy... Cichy, spokojny... pewnie lepszy i przyjemniejszy od tej ciasnoty wielkomiejskiej, piekła, zgiełku i...

— Ja tak samo myślę.

Mieczysław spojrzał zdumiony na żonę.

— Tam bylibyśmy sami... zająłbyś się gospodarstwem. Życie tu nie dla ciebie, tyś wychowany na wsi, rozmiłowany w wiosce, a i mnie byłoby może lepiej o wiele...

— Za pozwoleniem, mamy przecież wizyty składać...

— A... wizyty! Czy one uciekną? Zdaje ci się, że do nich mi tak pilno bardzo? Złożymy je teraz, czy za tydzień, wszystko jedno... Mnie zupełnie wszystko jedno... Bardzo dbam o nie... Mówiłam? — dużo się rzeczy mówi, ale naprawdę wolałabym w Jaworowie.

Półkozica wzruszyły słowa pani Emmy. Podszedł do niej i z niekłamaną serdecznością przycisnął jej rękę do ust. Więc przypuszczenia jego sprawdzają się — więc przemiana się zbliża, a co najmniej zaczyna się?

Pani Emma ozwała się znów tonem rozkapryszonego dziecka:

— Mieciu... pojedziemy... Emmcia chce pojechać!

— Ależ z całą ochotą, dziecko kochane! Mnie nie trzeba namawiać. Owszem, kiedy będziesz chciała tylko... jutro, pojutrze...

— Chcę jutro...

— Dobrze. Zatelegrafuję po konie natychmiast.

Naraz Mieczysław zasępił się.

— Tylko widzisz, m ja Emmciu, jutro właściwie nie mogę... ani pojutrze... chyba w końcu tygodnia... Dałem słowo, muszę... Daruj... wierz mi, że to dla mnie przykrość jeszcze większa... Pilna sprawa!

— Ale, cóż tam takiego ważnego? Sprawa się odłoży, albo można ją kazać załatwić.

— Nie, nie — muszę sam być! Krótko mówiąc, idzie o tego obywatela... przyrzekłem mu; inaczej zrobić niepodobna...Idzie o byt całej rodziny. A, daruj, lecz do Filntera nie mam zaufania.

— Ach! O taką drobnostkę chodzi? Głupstwo! Możesz wydać dyspozycję, aby nic bez twego polecenia i wiadomości przeciw Bębnowskiemu nie przedsiębrali i koniec. Muszą usłuchać. Papa wróci, porozumiesz się z nim i już. Źle mówię?

(Ciąg dalszy nastąpi).

LWÓW 27 stycznia.

Sprawa śmierci p. Makuszowej. — Czy p. Korytowski powróci do urzędowania? — Lwów skandaliczny. — Z dziejów posła Breitera.

Donosiliście w depeszach „Głosu Narodu" o sprawie ś. p. Makuszowej, której zwłoki wyjmowano z grobu, by je poddać obdukcji. Jak wiadomo, rozchodziło się tu o posądzenie jednego z lekarzy o niezręczną operację, dokonaną na zwłokach ś. p. Makuszowej. Istotnie bowiem nieboszczka musiała się na tutejszej klinice poddać ciężkiej bardzo operacji, jednak przed jej rozpoczęciem już na stole sekcyjnym wyzionęła ducha. Sprawa drażliwa. Medycy doskonale wiedzą, że w takich wypadkach najmniej pozostaje pola do posądzania lekarza. Śmierć atoli nieszczęśliwej kobiety dawała pyszny temat do „sensacji dnia", ulubionego konia dziennikarstwa współczesnego. Istotnie nie przepuszczono chwili.

Jedno z codziennych pism tutejszych zamieściło o śmierci pani M. notatkę, której dało charakterystyczny nagłówek „w rękach lekarzy wyzionęła ducha", czy coś podobnego, i uczyniło w niej pośrednio ciężki zarzut lekarzom. Tą notatką widziała się prokuratorja zniewoloną do wdrożenia w tej sprawie postępowania. Już pochowane zwłoki śp. Makuszowej wydobyto z grobowca i onegdaj w południe przeprowadzono przez lekarzy sądowych obdukcję zwłok w obecności sędziego śledczego.

Obdukcja wykazała, że zmarła cierpiała na krwawienie żółciowe, a prócz tego na abces (ropień) wątroby. Z powodu tego ropienia nastąpiło ogólne zakażenie. Obdukcja wykazała dalej, że operacja była wskazaną, czy atoli byłaby uzdrowiona chora, to rzecz wątpliwa. Stwierdzono, że śmierć była nagła i nastąpiła przed operacją. Czy jednak nastąpiła wskutek nadużycia narkozy chloroformowej, tego obdukcja wykazać nie może. Muszą być wprzód przesłuchani ci, którzy narkotyzowali chorą. Skonstatowano jednakże, że serce nie wykazało żadnych zmian, co zwykle przy tego rodzaju zatruciu następuje. Śledztwo prowadzi sędzia Dzędzielewicz.

* Nie ulega już dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu p. Mora-Korytowski nie powróci już „z urlopu" do urzędowania. „Gazeta Lwowska" jako organ urzędowy podała wiadomość, iż 15 lutego JE. Korytowski wraca, albowiem „zdrowie jego znacznie się poprawiło". Najzupełniej wierzymy „Gazecie lwowskiej", że zdrowie JE. Korytowskiego jest w jak najlepszym stanie, tylko że ta okoliczność zdaje się nie wpłynie już dodatnio na kwestję jego dymisji. Jako spadkobierców teki JE. Korytowskiego, wymieniają: szefa sekcji w ministerstwie skarbu p. Kniaziołuckiego b. ministra skarbu, radcę sekcyjnego w temże ministerstwie p. Gałeckiego, oraz radcę namiestnictwa lwowskiego p. Dębowskiego.

* Działalność posła Breitera przybiera zadziwiające formy. To co czyni w ostatnich czasach p. Breiter, jest coś tak niebywałego, że trudno znaleść nazwę na określenie tego rodzaju spotęgowanej potrzeby oszczerstwa, kalumnji, potwarzy. Przed paru tygodniami p. Breiter porozlepiał na ulicach afisze, w których osoby bliższe redaktorom „Słowa Polskiego" nie wyłączając kobiet posądził o czyny najhaniebniejsze. W oświadczeniach p. Breitera nie było naturalnie ani atomu prawdy. Co robić? Trudno walczyć z p. Breiterem.

Wychodzące tu u nas pismo „Reformator" podało o tym fakcie wiadomość, że w porozumieniu z p. Breiterem działa bezkarnie cała zorganizowana banda opryszków, prawdziwa maffja „rodzinno-polityczna". Za „Reformatorem" powtórzyło tę wiadomość „Słowo Polskie".

Wiadomość ta dotknęła brata p. Breitera; zapragnął zrehabilitować się — i rzeczywiście w numerze poniedziałkowym „Słowa Polskiego" pojawiła się notatka:

„Wskutek naszej notatki uprosił p. Władysław Breiter, porucznik w rezerwie 12 pułku hazarów, panów Ernesta von Gottesmana, rotmistrza w 12 pułku huzaów, i p. Eugenjusza Adamowskiego, porucznika 21 pułku piechoty, aby w jego imieniu oświadczyli prof. dr. Kazimierzowi Twardowskiemu i p. Janowi Kasprowiczowi, jako zastępcom naszego naczelnego redaktora, p. Zygmunta Wasilewskiego, że ani p. Władysław Breiter, ani jego bracia dr Rudolf Breiter i p. Wilibald Breiter nie brali żadnego udziału w faktach, opisanych w „Reformatorze", i że wogóle bracia i rodzice p. Ernesta Breitera stoją zdala od jego publicznej działalności. Wobec tego oświadczamy, że użyte w naszej notatce wyrazy „banda opryszków" i „prawdziwa maffja rodzinno-polityczna" nie mogły się tyczyć wyżej wymienionych członków rodziny p. Ernesta Breitera".

Odium smutnego autorstwa afiszów spada zatem i przedewszystkiem na posła Breitera.

Elektryczność jako środek upiększający.

Elektryczność zaczyna królować na wszystkich polach życia ludzkiego, niedawno zaś zastosowano ją w utrwaleniu i odświeżaniu piękności. Elektryczność wygładza zmarszczki na twarzy, szyi i ramionach, wypełnia policzki, czyni włosy silniejszymi, usuwa zbyteczne włoski z twarzy, odmładza całe ciało, wlewając w nie bogate zasoby życia.

W Londynie istnieją specjalne lekarki piękności, których specjalnością jest „uzdrawianie" piękna za pomocą elektrycznych przyrządów.

Do usuwania zmarszczek używa się wałka elektrycznego, który przesuwa się delikatnie po czole pacjentki, aż do powiek. Często pokrywa się wałek miękką skórką gemzy. Na rękach, w knykciu, założone są metalowe obrączki, przez które przechodzi prąd. Przy tem przesuwaniu wałka po twarzy, szyi, czole, powiekach, pacjentka nie uczuwa żadnego bólu o najwyżej leciuchne łaskotanie. Siła prądu zależy od wrażliwości pacjentki. Do usunięcia zmarszczek idących od kątów nosa do ust używa się zamiast wałka sztyftu.

Również zupełnie bezbolesnem jest wyrywanie włosków z twarzy zapomocą igły, którą po przymocowaniu do drutu elektrycznego wsuwa się pod skórę, aż się natrafi na korzeń włoska. Wtedy puszcza się prąd, który zabija korzonek i włos wychodzi na wierzch razem z igłą. Jeżeliby wyjąć włos bez korzenia, toby wyrósł nanowo. Największym bolem przy tej operacji jest podobno uczucie, zbliżone do leciuchnego ukłucia, lub uszczypnięcia. Usuwanie zmarszczek jest rzeczą tak łatwą, że niektóre damy londyńskie wyuczyły tej kuracji swoje pokojówki, których obowiązkiem jest utrzymanie cery swoich pań w jak najlepszym wyglądzie.

Do wzmocnienia włosów i skóry na głowie używa się naelektryzowanej szczotki. Ale nietylko wzmocnienie jest jedyną korzyścią, jaką się osiąga zapomocą elektryczności. Włosy nabierają piękniejszej barwy — naprzykład jeżeli utraciły ją po jakiej chorobie. — Włosy stają się lekkiemi falującemi — nie trzeba już używać żelazek ani sztucznych loków. Szczególniej elektryczność silnie oddziaływa na włosy blond i rude, poleca się zaś jej używanie dla włosów ciężkich i wilgotnych. Operacja ta odbywa się w sposób następujący. Pacjentka siada w wygodnym fotelu i ma, jak u fryzjera, na siebie narzucony płaszcz. Obok niej stoi stolik z aparatem elektrycznym, który specjalistka od chorób piękności puszcza w ruch, połączywszy wprzód ręce pacjentki z aparatem. Prąd przechodzi na szczotkę, którą następuje delikatnie czesze się włosy przez dziesięć minut. Pacjentka uczuwa wtedy chłodny powiew na skórze głowy. Po wielkiej szczotce przychodzi kolej na małą, do drobnych włosków, na pięć minut. Dopiero wtedy następuje czesanie grzebieniem — rzadkim a potem gęstym — po pięć minut — i też bardzo leciutko. To elektryzowanie robi dobrze nietylko włosom, ale wstrzymuje ataki newralgji i niekiedy nawet zupełnie ją usuwa.

Kąpiel elektryczna działa uspakajająco na kobiety nerwowe. Elektryczność udziela się wtedy wodzie, ale prąd nigdy nie powinien być bardzo silny. Poleca się jednak używanie tej kąpieli tylko za radą lekarza.

Z Wystawy obrazów.

II. P. Szczygliński dał dwanaście prac, z których kilka, jak n. p. „Noc", „Motyw z nad Wisły" i inne, nie przekraczają granicy studjów.— Większa rozmiarami „Brzoza" (nr. 47) ma dobry rysunek i powietrze i dużo uczncia, w ogólnym jednak tonie jest może nieco za słodka. — Nierównie też wyżej postawić wypadnie „Padający śnieg" (nr. 48). Trzy białości: śniegu leżącego, śniegu padającego i bielonych chałup — oto temat tego obrazu, temat wdzięczny a ze względu na trudność jego zwycięsko rozwiązany.

Oto kilka szczegółów ze zbiorowej wystawy, obejmującej 59 widoków, wystawy, świadczącej chlubnie o szkole pejzażów krakowskiej Akademji. Całości zarzucić można jedno tylko: nadmierny natłok. Cztery ściany niezbyt wielkiej sali, pokryte dwoma rzędami obrazów o ramach białych lub złoconych, sprawiają wrażenie niepokoju, bo nie pozwalają widzowi skupić uwagi na jednem płótnie, lecz zmuszają patrzeć a przynajmniej widzieć równocześnie kilka sąsiednich utworów, kłócących się tematem lub kolorytem. Następna jednak taka wystawa (a jest podobno w planie) braki te zapewne usunie i pozwoli lepiej ocenić talent tej najmłodszej grupki.

W następnej sali gmachu witają nas dobrzy znajomi: szkice do lwowskiej panoramy Racławickiej pp. Kossaka i Styki. Kossakowska brawura, głębokie zrozumienie i odczucie żołnierki i żołnierskiej duszy przy panoramowem traktowanym pejzażu. Oto ich treść: Detailua tych szkiców: Kościuszki na koniu p. Styki (nr. 117) do ozdób tej sali zaliczyć nie można a przynajmniej nie powinien on uwagi widza pochłaniać, aby można przeoczyć niepozorny na pierwsze wejrzenie, a prawdziwie udatny debiut p. W. Komorowskiej. Jej portret damy (nr. 149) uderza silną charakterystyką, która pozwala zapomnieć o slekceważeniu sukni, jej fałdów i barw.

W sali III uderza nas znacznych rozmiarów obraz Dettmana: „W powodzi blasku słonecznego" (Nr. 70). Gdyby nie był kompilacją dwóch obrazów: Uhdego i któregoś z pejzażystów francuskich (nazwisko uleciało z pamięci), — Uhdego: „W parze idącej" i francuskiego pejzażysty: „W blasku słońca", padającym wprost w oczy widza — to zasługiwałoby na znaczne pochwały, ma bowiem znaczne zalety malarskie. Wolimy jednak tegoż samego autora „Praczkę" (Nr, 69) lub subtelny w tonie pastel „Park w jesieni" (Nr. 67).

Obok Dettmana „Trzy portrety męskie" J. Malczewskiego (Nr. 93, 94 i 95). Ta sama co i w innych wierność podobieństwa, to samo poczucie ciasnoty portretu i niemożność ograniczenia się li tylko do portretu, te same bajeczne, wizjonerskie pejzaże w głębi, albo nieziemskie zjawiska.

Przepięknym jest na portrecie pana T. „Widok Krakowa o wschodzie słońca". Nie jestto Kraków dzisiejszy, ani Kraków Jagiellonów, ani Ambrożego Grabowskiego, ani Tondosa — to Kraków z jakiejś bajki, miłością i tęsknotą namalowany.

W przeciwległym kącie „Mroźna noc" Uziembły" (Nr. 120) i „W salonie" Br. Rychter-Janowskiej (Nr. 111). P. Uziembło dał nam bardzo prawdziwy pejzaż zimowy przy księżycu, „pomimo", że go wymalował kropkami. O obrazie tym słyszałem zdanie, że jest przeniebieszczony. Nie sądzę; należy tylko przez zmrużenie oczu lub zwinięcie dłoni w trąbkę, odciąć go od sąsiadów, tła ściany a nawet ram, a wtedy okaże się on w miarę niebieskim i prawdziwym. P. Rychter-Janowskiej „W salonie" jest bardzo dobrem wnętrzem, w którem temat bocznego oświetlenia wybornie rozwiązano. Jezierskiego „Przy żarnach" (Nr. 79) jest podjęciem tego samego tematu i nadzwyczaj skrupulatnem jego rozwinięciem. Sumienność, logiką w przeprowadzeniu tematu, obraz ten wyróżnia się bardzo dodatnio na obecnej wystawie, brak mu jednak tej śmiałości, tej mimowolnej sprawności, która cechuje talent i każe bez mozolnego namysłu kłaść światła, refleksy i cienie tak, jak one w naturze się kładą. Pod tym względem obraz p. Rychter-Janowskiej wybija się na naczelne miejsce w dotychczasowej jej działalności i wróży coraz piękniej o przyszłości artystki.

Debiut p. Żarneckiego jakkolwiek udatny, nie może dać jeszcze miary talentu autora. Portret własny zaleca się dobrą charakterystyką, niemniej portret marszałka S. (N. 137) ale i w jednym i w drugim znać niepewne władanie formą. Drobne prace p. Żarneckiego pomieszczone w salce następnej, zdają się zdradzać pewną skłonność do maniery a unikanie jej zawsze i wszędzie, powinno być pierwszem przykazaniem artysty. Raz nabrawszy maniery, trudno się jej pozbyć, trudniej niż nie dopuścić jej wcale do siebie.

Że jednak uwolnić się od niej można, o tem świadczy portret pana M. pendzla Olesińskiego (nr. 98), o którym nie wspomnieć i to pochlebnie byłoby istotną krzywdą, choćby ta wzmianka ograniczyć się miała do zaznaczenia, że pracą tą wszedł p. Olesiński na nową, lepszą od poprzedniej drogę.

W tej samej jeszcze i sąsiednich salach rozmieszczone pejzaże Wywiórskiego tworzą żywe przeciwieństwo do widoków czterech krakowskich pejzażystów. Odznacza je koloryt zdecydowany, zawsze prawie surowy, ale czysty. Ta surowość i czystość sprawia, że widoki Wywiórskiego są bardzo powietrzne, przeźroczyste i słoneczne, jak to bywa, gdy deszcz rzęsisty oczyści atmosferę i spotęguje blask słońca. Właściwość ta w połączeniu z wielką rutyną rysunku stawia pejzaż Wywiórskiego w liczbie poprawnych i „miłych", czy jednak artystycznie szczerych i prawdziwych, to inna znowu kwestja.

Na parawanach z bocznem oświetleniem spotykamy wiele jeszcze prac mniej lub więcej udatnych a na pierwszy plan z pomiędzy nich wysuwa się obraz p. M. Wawrzenieckiego „Bajka o śpiącej królowej" (125). P. Wawrzeniecki nowicjusz na krakowskiej wystawie, niedoceniony w Warszawie, jest autorem wielu bardzo

☞ Honorarjum za taką kurację wynosi 2.000 koron — i więcej, gdyż różne piękności angielskiego towarzystwa żądają jeszcze oprócz tego różnych maści, przez co koszta wzrastają do 6.000 koron. Zwyczajny masaż elektryczny twarzy kosztuje 5 do 10 koron — za kilka po sobie następujących bierze się 30 do 40 koron w Londynie.

ZE ŚWIATA.

Rosyjsko-mongolski Buddha. — Skutki gadatliwości. — Figiel złodziejski.

Rosyjsko-mongolski Buddha. Porucznik japoński Matsumo, stojący garnizonem w Pekinie, zrobił niedawno w podróży do Dolon-nor w Mongolji ciekawe odkrycie. Zasłyszawszy od lamów mongolskich, że wśród nich żyje jeden prawdziwy Buddha, zapytał, czy nie możnaby go zobaczyć. Lamowie odpowiedzieli, że Buddha, który jest wszystkowiedzącym, nie im nie mówił, aby miał się widzieć z porucznikiem japońskim — byłoby więc niemożliwem widzieć się z Buddhą. Porucznik nie dał jednak za wygraną i w końcu dostąpił żądanego zaszczytu. Okazało się, że Buddha jest młodym chłopcem, ale co dziwniejsze, mieszkanie jego jest zupełnie po europejsku urządzonem. Poczęstowano go doskonałem cypikoem, papierosami, kawą i t. d. Umeblowanie pokoju przypominało zupełnie europejskie mieszkania zamożnych ludzi. Po wymienieniu towarzyskich grzeczności, Japończyk nie mógł się powstrzymać od zapytania, skąd pochodzi to zachodnie urządzenie. To wszystko są podarunki moich przyjaciół — odpowiedział Buddha.

— A cóż to za przyjaciele? zapytał jeszcze porucznik.

— Znajdują się w sąsiednim pokoju — rzekł Buddha i wprowadził Matsumę do wspaniałych apartamentów, gdzie wisiały portrety cara i carycy Wszechrosji.

Dziwnemi drogami wpływy rosyjskie ogarniają ziemie sąsiednie.

* * *

Skutki gadatliwości. Przed Nowym Rokiem pewien kupiec kupował w Hamburgu futro damskie i w czasie kupna oświadczył pannie sklepowej, że futro to kupuje nie dla swojej żony, lecz dla innej osoby. Panna, która znała rodzinę kupca, uważała sobie za obowiązek zawiadomić o tem jego żonę, ta zaś wzięła wiadomość nieoczekiwaną tak do serca, że zażyła trucizny. Szczęściem udało się uratować zrozpaczoną i oto okazało się, że mąż, jako znawca futer, proszony przez przyjaciela, kupował futro dla jego małżonki. Oburzony gadatliwością panny sklepowej, zaskarżył ją do sądu o oszczerstwo, właściciel zaś składu futer wymówił jej miejsce.

* * *

Figiel złodziejski. Do pewnego właściciela w Ramzach zapukano w tych dniach w nocy nagle do okna. Jakiś rzeźnik prosił o pomoc, bo dwie świnie spadły mu z wozu. Gdy właściciel owe stworzenia na wóz pomógł wsadzić i piwne dostał, odjechał ów rzeźnik. Rano zdziwił się właściciel niezmiernie, gdy spostrzegł swój chlew pusty. Teraz poznał, że własne swoje świnie złodziejowi na wóz ładował.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Walerego wyznawcy, Juljana biskupa wyznawcy i Karola Wielkiego; we czwartek Franciszka Salezego i Sabiniana męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 22. zachód przypada o godz. 4 minut 22, długość dnia godzin 9 minut —.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania. Rada szkolna zamianowała nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Józefa Zalewskiego w Oknie, Aleksandra Firaka w Rzepniowie, Marjana Jakubowskiego w Ostapiu, Jana Furdzika w Woli Filipowskiej, Franciszka Tutaja w Łysej Górze, Stanisława Ćwiąkalskiego w Borkach małych.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Janinę Nowakównę w Woli Filipowskiej, Marję Petrinównę w Ceniawie, Romanę Irkowską w Krechowicach, Zofję Konarkównę w Raciborsku, Stanisławę Grażyńską w Wiśniowej, Helenę Załuskę w Dąbrowie, Karolinę Zalewską w Oknie.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Jana Bajora w Zagórzycach, Rozalję Repelowiczównę w Kiczni, Jana Procia w Wierzchomli wielkiej, Jana Potnczka w Gostwicy, Władysława Brossmana w Rajsku, Stanisława Waligórskiego w Starej wsi, Antoniego Chudego w Łopiance, Marję Schretterównę w Borkach, Helenę Nadachowską w Pieczarnej, Prokopa Romaniuka w Szutromińcach, Feliksa Stańczykiewicza w Rauchersdorfie, Andrzeja Pokoja w Golcach, Wincentego Łomeja w Utoropach, Marję Maziównę w Jabłonówce, Włodzimierza Pawłucha w Wyrowie, Piotra Rudiego w Brataszach, Mikołaja Lewickiego w Niżborgu starym, Piotra Żmudę w Nockowej, Kaz. Sierosławskiego w Guwniskach.

Tarnów 26 stycznia. (Obchód rocznicy styczniowej). Korespondent nasz pisze:

II. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z obchodu rocznicy styczniowej, donoszę, że popołudniu o godzinie 4 wygłosił odczyt „O ruchu narodowym w roku 1863“ Ludomił Glatman. Wielką salę „Sokoła“ zapełnili szczelnie słuchacze. Przeważała liczebnie młodzież szkolna. Wstęp na odczyt bezpłatny.

Wieczorem nowe fale publiczności napływać poczęły do sali „Sokoła“ na wieczorek. Weterani zajęli pierwsze miejsca, a publiczność, składająca się z wszystkich stanów wypełniła tak szczelnie całą salę, że nie tylko siedzieć ale i stać wreszcie nie było gdzie i wiele osób nie mogło dostać się na salę.

Zagajenie w jędrnej, prawdziwie sokolskiej przemowie wypowiedział prezes „Sokoła“ dr Tertil. Z odpowiedzią wystąpił z grona weteranów tarnowski poseł sejmowy p. Adolf Vayhinger i w dłuższem przemówieniu dziękował w imieniu współtowarzyszów broni za tak wspaniałe uczczenie rocznicy powstania, bo ta uroczystość jest znakiem, że społeczeństwo dzisiejsze nie podziela zapatrywań tych stronnictw politycznych, które po upadku powstania zarzucały powstańcom brak miłości Ojczyzny, a nawet zdradę!

Barwnemi słowy skreślił następnie p. Vayhinger treściwie organizację powstania, a kiedy swe przemówienie zakończył wezwaniem do młodzieży, by pielęgnowała dalej ideały narodowe, bo oni, weterani, już ustępują i mogą tylko wykrzyknąć: „Ave Patria, morituri te salutant! Niech żyje Polska“! — sala zagrzmiała burzliwymi i długo nie milknącymi oklaskami.

Wystąpił następnie chór Towarzystwa muzycznego i pod batutą p. Surzyńskiego odśpiewał, prócz ogłoszonych w programie, kilka pieśni patrjotycznych, przyjmowanych przez publiczność salwami oklasków.

Grono amatorów z „Gwiazdy“ odegrało wcale poprawnie dramatyczny obrazek Parviego „Hannsia Krożańska“ w dwóch odsłonach, poczem jeszcze raz wystąpił chór Towarzystwa muzycznego i na zakończenie wieczorku odśpiewał nasze religijno-patrjotyczne pieśni.

Po wieczorku odbyła się w sali „Sokoła“ wieczornica, w której, oprócz weteranów, wzięło udział około stu osób. Przemawiali tu liczni mowcy i wnoszono toasty na pomyślność weteranów, sokolstwa, miasta Tarnowa, wszystkich stanów, oraz naszych matek, żon i sióstr, które miłość Ojczyzny szczepią w młode serca. Około godziny pierwszej po północy poczęto się rozchodzić, życząc weteranom, by za lat dziesięć w niezmniejszonej liczbie mogli przybyć znowu na jubileusz walki narodowej.

Tak święciliśmy dzień, przeznaczony na obchód styczniowy, a dominującym tonem było wzniosłe uczucie, że ostatni krwawy posiew szlachetne rodzi owoce. Z godnością i prawdziwie po męsku zachowało się nasze społeczeństwo, a ogólnej harmonji nie zmącił żaden ton fałszywy, żaden dysonans. W tym kierunku uwydatnił Tarnów wielką dojrzałość a zadokumentował ją dwoma pięknymi obchodami: grunwaldzkim i styczniowym — są więc, dzięki Bogu hasła, które nas nie zawodzą!

Nowy Sącz 25 stycznia. (Rocznica powstania.— Cały oddział wojska zaczadzony.) Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Nowym Sączu urządziło wczoraj ku uczczeniu 40 letniej rocznicy powstania styczniowego, uroczysty wieczór, w wielkiej sali własnego gmachu. W tym wieczorze brali współudział: znana Krakowowi p. Janina Uzarska i p. Zygmunt Mossóczy uczeń prof. Wysockiego. W obszernej sali „Sokoła“, którą dobrana publiczność szczelnie zapełniła, zasiadło w pierwszym rzędzie dwudziestu kilku weteranów z roku 1863. Słowo wstępne wygłosił prof. Czerny. „Gaude mater Polonia“ odśpiewał chór kasyna urzędniczego, złożony z 30 osób, pod kierownitwem dra Wydrychiewicza. Orłowskiego polonez prawdziwy kwartet smyczkowy wykonała orkiestra sokolska. Moniuszki „Trzech Budrysów“ odśpiewał solo p. Mossóczy. Chopina Balladę G-moll odegrała na fortepianie p. Drobnerowa. Deklamacje wyrecytowała p. Pająkowa. Moniuszki arję Bronki z opery „Hrabina“ odśpiewała panna Janina Uzarska. W końcu odegrano Aurelego Urbańskiego „Dramat jednej nocy“. Każda rola była nadzwyczaj starannie opracowana.

* W tutejszej kasarni zdarzył się przykry wypadek. Oddział 20 p. p. w liczbie dwudziestu kilku żołnierzy, udał się na spoczynek a jeden z żołnierzy zasunął zasówkę pieca, w którym były żarzące się jeszcze węgle. Wskutek tego wszyscy ulegli zaczadzeniu tak, że rano mimo sygnałów, żaden z nich nie wstał. Zaczęło się więc budzenie przez okna, a gdy nikt się nie odezwał a drzwi były zamknięte, wyważono je. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok: wszyscy bowiem leżeli bezprzytomni. Po użyciu wszelkich środków leczniczych ledwie zdołano zaczadzo-

pięknych winiet i ozdób typograficznych „Chimery“ Mirjama-Przesmyckiego. Ten rodzaj twórczości zdaje się przypadać najlepiej do jego talentu kapryśnego, chętnie odwracającego się od życia. W rzeczywistej swej formie nie nęci go ono, przetwarza je więc na swój sposób, filtruje przez własną fantazję i osiąga na tej drodze dziwaczną może ale ponętną i oryginalną stylizację. Wzorów jej niepodobna szukać u Japończyków raczej u Leistikowa i innych niemieckich modernistów (jeśli de facto istniał jakikolwiek wpływ); najprawdopodobniej jednak powstała ona zupełnie samodzielnie. Taka stylizacja natury (n. p. trawa w „Bajce“) jest bezprzecznie wielką licencją ale zupełnie dozwoloną jeśli obraz chce być... malowaną bajką.

* * *

O obrazie Hiszpana Benlluire y Gil „Dolina Józafata w dzień Sądu Ostatecznego“ pisano w swoim czasie obszernie w prasach obcych a i w naszej nie brakło zajmujących sprawozdań. Jest to niewątpliwą zasługą Tow. p. szt. p., że według sił i możności, czasem nawet nad siły i zasobność pragnie nas zapoznać z wybitniejszemi dziełami wielkiej sztuki Zachodu. Do jej reprezentantów należy bezsprzecznie Benlluire y Gil a do najlepszych jego dzieł „Dolina Jozafata“.

Że z obrazami Apokalipsy w pamięci nie doznajemy patrząc na dzieło Hiszpana równie wstrząsającego wrażenia, to nie powinno być dla nikogo niespodzianką. Groza i potęga słowa samotnika z Pathmos pobudza naszą wyobraźnię i napełnia ją tak straszliwymi obrazami jak tego żaden malarz na świecie kształtem i barwą dokonać nie może. Przysłowiowe niemal bestje apokaliptyczne mogą się ostać w naszej fantazji i być dla nas groźnemi i przerażającemi jako pojęcie; jako kształt — a kształtem właśnie wypowiada się malarz — staćby się musiały albo karykaturą wszelkiego tworu ziemskiego albo czemś niesmacznie potwornem. Dla malarza zatem cała ta strona „Sądu ostatecznego“ odpada — odpada nadto ogrom przestrzeni, w której moment sądu się rozgrywa.

Ograniczony ciasnością największego nawet płótna, czy ściany (Michel Angelo), ograniczyć się musi — jeżeli nie chce popaść w śmieszność — do ludzkich kształtów i ludzkiej psychologji — musi być realnym. Jeżeli jednak porównamy „Sąd“ Michała Anioła i Benlliura, to u ostatniego znajdziemy niewątpliwie więcej uduchowienia, więcej psychy, niż w dziele Buonarottiego. Zachwyt zbawionych, przerażenie potępieńców, nastrój i układ całej kompozycji, duch, którym jest przesiąknięta, jest stanowczo bardziej chrześcijański, niż w polichromji sykstyńskiej — za to w szczegółach, w pojedyńczych postaciach, w psychologji jednostek chcieć przeprowadzać jakiekolwiek porównanie z Michałem Aniołem — byłoby wprost śmiesznem.

To też stając przed obrazem Benlliura nie należy zagłębiać się w każdą z osobna postać i z komentarzem w ręku rozpatrywać szczegóły — raczej objąć jednem spojrzeniem całość wyborned kompozycji i poddać się nastrojowi zachwytu i tęsknoty, którem oddychają te chmury i mgławice ludzkich dusz i ciał. Wtedy dopiero obraz Hiszpana odkryje przed nami całą swą wartość.

O technice tego obrazu uważam za stosowne nic nie pisać. Jest ona pierwszorzędną i świetną. Za to należy się wzmianka pochlebna pod adresem zarządu wystawy, że dba o to, aby zwiedzającej publiczności dać dobrych przewodników w postaci katalogu i objaśnienia. Oba wytwornie wydane nie ustępują podobnym wydaniom zagranicznym a dodana do objaśnienia reprodukcja „Sądu ostatecznego“ wypadła wprost znakomicie.

Na okładce objaśnienia czytamy program wystaw na czas najbliższy. Program zapowiada dużo i dobrych rzeczy. O ile mi wiadomo jednak w programie tym zajdzie pewna zmiana w miesiącu lutym. Mianowicie wystawa dzieł Böcklina spóźni się o jeden miesiąc i otworzoną będzie w marcu a w lutym nagrodzi ją nam wybornie, zbiorowa pośmiertna wystawa szkiców Aleksandra Gierymskiego. *M. S.*

nych przywrócić do życia. Czterech żołnierzy przewiezione do szpitala wojskowego.

Z Zakopanego piszą do nas: „W sobotę dnia 24 b. m. odbył się tu w cudnie zaśnieżonym zakątku wśród naszych gór wspaniały bal na cel straży pożarnej miejscowej, przy udziale bardzo licznym gości tutejszych, oraz osób przybyłych z okolicy a nawet z Krakowa. Gorliwie pracujący nad świetnością zabawy komitet panów, na czele którego stali pp.: Filipowski, hr. Maurycy Wodzicki, dr Gaik i dr Chramiec, dołożył wszelkich starań, aby bal ten pod każdym względem wypadł świetnie, co się w zupełności powiodło. W pięknie udekorowanej sali zabawowej zakładu dra Chramca zebrało się przeszło 100 osób i przy dźwiękach miejscowej góralskiej muzyki ochocze tańce przeciągnęły się do białego dnia. Do kadryla i mazura stanęło po 36 par pod wodzą dra Kwiatkowskiego z Krakowa. Bal uświetnili swą obecnością: hr. Czapscy, Tyszkiewiczowie, Wodziccy, Wielowiejscy, Stablewscy, Filipowscy, Odachowscy, drowie Zduniowie z Raby Wyżnej, Weiglowie z Nowego Targu, starosta Lgocki z żoną, prof. Browiczowa z Krakowa i liczne grono innych jeszcze dostojnych osób. Zapowiedziane przybycie pp. Paderewskich w ostatniej chwili z powodu niedyspozycji odwołanem zostało. Pp. Paderewscy zamieszkali w sanatorjum dra Dłuskiego, pod Gubałówką“.

Za poległych w r. 1863. Z Gdowa donoszą nam: Za spokój dusz poległych ze sławą bohaterów za wiarę św. i wolność Ojczyzny w powstaniu styczniowem w r. 1863/4 jako w 40-toletnią rocznicę odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele parafjalnym w Gdowie w sobotę dnia 31-go stycznia b. r. o godzinie 9-tej rano staraniem Czytelni ludowej i „Sokoła“.

W niedzielę dnia 1 lutego w tutejszej Czytelni ludowej wygłoszonym będzie odczyt o powstaniu 1863 r.

Z Biecza donoszą nam: Dnia 25 stycznia odbyło się w sali tutejszej Czytelni ludowej im. T. Kościuszki, założonej w r. 1896, walne zebranie członków w liczbie niespełna 40 pod przewodnictwem p. dra M. Maciejowskiego.

Dr Maciejowski, założyciel Czytelni wspiera ją datkami i darowiznami, urządza pogadanki, odczyty; powziął teraz myśl budowy własnego dla Czytelni domu.

Zgromadzenie z dnia 25 b. m. wyraziło też drowi Maciejowskiemu i całemu wydziałowi uznanie kompletne, ponawiając ich wybór na rok następny.

Czytelnia nasza z każdym rokiem wzmaga się, moralnie i materjalnie podnosi się i rokuje piękną przyszłość. Czytelnia posiada kilkaset dzieł i różnej treści utwory najnowszych pisarzy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzenie wybrało przez aklamację pp. Kłosowskiego, Gutkowskiego i Wertza do komisji szkontrującej rachunków za rok 1902, bibliotekarzem w miejsce p. Boskurnickiego, nauczyciela wydziału przeniesionego do Nowego Sącza, p. E. Gutkowskiego, obywatela sem. naucz., ustanowiono dziesiętników do odbierania co miesiąc wkładek na Czytelnię.

* Dnia 20 stycznia b. r. zmarł w Bieczu w 70 roku życia Hieronim Rudnicki, obywatel z ojca i dziada, m. Biecza, radny i czynny pocztmistrz. Człowiek zacnego charakteru, niezmordowany w biurze, pracował w niem jeszcze 3 dni przed śmiercią, dlatego też śmierć jego bez cierpień, tak prędko zapadła, i mieszkańców miasta pogrążyła w żałobę.

Hakatyzm w Galicji. „Ignatz Cypres, Krakau, Florianergasse 49“.

Precz z niemczyzną! W Bielsku istnieje fabryka kawy „Ideal“. Właściciel fabryki Niemiec, rozsyła karty pisane pozornie po polsku. Treść tej karty cytujemy bez zmiany: „Wyrób krajowy! Rodacy! Pijcie idealna zdrawotna kawe slodowa z pierwszej krajowej fabryki kawy slodowej w Bielsku“ i t. d. Kartki te litografuje ów Niemiec w litografji Friedberga w Berlinie. — Popiera więc swój przemysł.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 1 lutego 1903 wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Dębno (pow. Brzesko) ze zwykłym zakresem czynności. Nowy urząd pocztowy połączony będzie z siecią pocztową za pomocą codziennego posłańca pieszego z urzędem pocztowym w Biadolinach szlacheckich.

Kraków 28 stycznia.

Zapiski osobiste. W dniu dzisiejszym przybył do Krakowa członek Wydziału krajowego dr Wereszczyński celem ostatecznego zakończenia układów o dewakuację Wawelu; mamy nadzieję, że ta podróż będzie już ostatnią, jakie w tej kwestji przedsiębrał.

W 86 rocznicę śmierci Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, będzie odprawione staraniem cechu szewskiego nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów we czwartek dnia 29 b. m. o g. 10 rano.

Z teatru. Wczoraj odbyła się próba czytana z dramatu St. Wyspiańskiego „Wyzwolenie“. Tekst sztuki czytał po części sam autor, po części dyrektor i reżyser. Jutro odbędzie się pierwsza próba sceniczna w obecności autora.

Na VII. posiedzeniu Podwawelan, akad. Koła art. naukowego Czytelni odbędzie się we czwartek dnia 29 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Czytelni (Rynek 22, II p.) odczyt p. Balickiego na temat: „Nieco o wpływach, jakim ulegał Słowacki w czasie swego tworzenia“ (aż do okresu Towiańskiego), poczem nastąpi dyskusja. — Goście mile widziani!

Z klubu prawników. Zabawa tańcująca, która się odbyła dnia 25 b. m., miała niezwykłe powodzenie i trwała do godz. 5 rano. Do pierwszego kadryla i mazura stanęło 38 par. Młodzież dzielnie dopisała. Przygrywała muzyka 56 p. p. Tańcami dowodzili dr Kannenberg i Cyfrowicz. Nastrój był jak zawsze w klubie nadzwyczaj ochoczy i swobodny. Następny wieczorek z tańcami w sobotę, 7 lutego, zaś w najbliższą niedzielę, t. j. 1 lutego, zwykłe zebranie towarzyskie z tańcami przy fortepianie.

Komisja inwestycyjna Rady miejskiej pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Leo, na posiedzeniu we wtorek wieczorem, wybrała subkomitet dla budowy centralnej stacji elektrycznej. W skład subkomitetu weszli: radcy miejscy pp. Beringer, dr Domański, Federowicz, Rotter, Sare, dr Horowitz, Epstein i dr Seinfeld. Wybrano także subkomitet dla budowy rzeźni miejskiej, w skład którego weszli pp. Beringer, Bialik, Chyliński, dr Domański, Turski i dr Benis. W końcu uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek budowy szkoły wydziałowej przy ul. Topolowej i wniosek powiększenia komisji inwestycyjnej o kilku członków.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło d. 26 b. m. pod przewodnictwem prezesa swojego prof. Steingrabera doroczne walne zgromadzenie, na którem po wysłuchaniu sprawozdania zarządu i komisji lustracyjnej uchwalono jednomyślnie absolutorjum skarbnikowi Towarzystwa prof. Stanisławowi Albertiemu z podziękowaniem za gorliwą pracę, oraz budżet na rok 1903.

Następnie przystąpiono do wyborów. Prezesem obrany został ponownie prof. Gustaw Steingraber, wiceprezesem radca dworu i wicedyr. kolei państ. Karol Szukiewicz, członkami zarządu panowie: prof. Stan. Alberti, inż. Alfred Broniewski, technolog Tadeusz Chrząszcz, budow. Władysław Kaczmarski, inspektor kol. Stan. Majewski, inż. Leonard Nitsch, budow. Józef Pakes, prof. Tadeusz Sikorski i inż. Eustachy Śmiałowski.

Do komisji lustracyjnej zaproszono panów: Anastazego Chmurskiego, Adama Kirchmayera i Karola Rollego.

Na posiedzeniu nadzwyczajnem Tow. lekarskiego w dniu 24 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy wygłosi dr Lewkowicz następujące odczyty:

I. O znaczeniu cytologicznego badania płynów zapalnych.

II. Przypadek umiejscowienia gruzełka odosobnionego we wzgórku wzrokowym.

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego. W piątek dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w auli uniwersyteckiej posiedzenie Towarzystwa.

Dyskusję zagai prof. dr Włodzimierz Czerkawski odczytem na temat: „Galicja w tegorocznym budżecie państwowym“.

Walne zgromadzenie członków cechu ślusarzy odbędzie się jutro we czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu „Koła mieszczańskiego“.

Odczyt p. Marji Dulębianki, artystki malarki na temat: „Kobieta, jako umysł twórczy“, odbędzie się dziś o godzinie wpół do 6-tej w sali hotelu Saskiego.

Wieczorek ku uczczeniu 40 rocznicy powstania styczniowego odbędzie się w „Czytelni kobiet“, Florjańska 32, I. p. — w piątek 30 stycznia o godzinie 7 wieczorem.

„Biały wieczor“ w „Gwieździe“ wypadł znakomicie. Bawiono się ochoczo do białego mazura, a rozliczne niespodzianki, urządzone przez komitet białych panien, rozweselały to miłe grono gości. Wyborny był Hohoł, kwestujący na dom „Gwiazdy“. Do walczyka każda z panien ustroiła dansera w biały czepiec. Do krakowiaka dostali panowie białe konfederatki. Nagrodę za najtańszą i najładniejszą sukienkę otrzymała panna A. W. Miła pamiątka w postaci złotego pierścienia z napisem „Za białą sukienkę“. Bufet, złożony datkami pań, odznaczał się i elegancją i smakiem. Panie Z. Ł. i K. pracowały w nim niezmordowanie. Dekoracją sali zajął się p. Mącz... i wywiązał się doskonale. Oby takich wieczorków więcej!

Treść odczytu o kobiecie Górnośląskiej, p. Heleny Sołtysowej, odbyć się mający dziś we środę 28 bm. o godz. 7 wiecz. w „Czytelni kobiet“, Florjańska 32, I p. — Ogólny sąd o kobiecie polskiej na Śląsku. — Konserwatyzm jej. — Brak ojczyzny. — Wpływ w religijności. — Kobieta z okolic rolniczych a przemysłowych. — Praca kobiet w przemyśle. — Stosunek jej do rodziny, kościoła, władz i polskości. — Co niemieckość na Śląsku daje naszej kobiecie. — Dzieje szkolnictwa, znęcanie się nad dziećmi. — Dawne zwyczaje słowiańskie: ub ory, obrzędy, pomieszkania, sposób budowania domów, zawieranie małżeństw, wychowanie klasztorne, zatrudnianie dziewcząt. Oporność kobiet. — Wpływ kobiety niemieckiej germanizatorki w habitach. — Tow. kobiece. — Kółko poufne. — Organizacje zawodowe. — Rady kobiet. — Potrzeba szkoły polskiej i kobiecego pisma.

Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości 30 hal.

Zbezczeszczenie kaplicy więziennej. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Ferensa, stawał we wtorek 34 lat liczący Michał Preiss, wyrobnik, odsiadujący karę w tutejszym domie kary, oskarżony przez prokuratorję państwa o zbrodnię z § 122 lit. b. u. k., popełnioną przez to, że podczas kazania w kaplicy więziennej rozmyślnie załatwił potrzebę naturalną, plamiąc ubranie współwięźnia Jędrzeja Ciury.

Preiss przyznaje się do zarzuconego mu czynu, twierdzi jednak, że uczynił to mimowoli, gdyż podczas nabożeństwa bał się wyjść z kaplicy.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał Preissa winnym występku z § 303 u. k. i skazał go na 3 tygodnie ścisłego aresztu.

O ile przed wyrokiem udawał skruszonego, to po wyjściu ze sali śmiał się, że mu się tak powiodło „naciągnąć“ trybunał.

Za wychodźctwo przytrzymano na kolei Stanisława Hommela, Piotra Pystkę, Urbana Osyfa, Jędrzeja Matlasza i Franciszka Zieminskiego. Wszystkich pięciu zwrócono dla braku funduszu i legitymacji i jako będących w wieku popisowym. Trzech pierwszych prowadził Stanisław Giżycki z Królestwa, trudniący się przeprowadzaniem emigrantów.

Podejrzany wypadek. We wtorek przed południem zgłosiła się do szpitala św. Ludwika 29 lat licząca Juljanna Stachowicz, ze swojem jedenastodniowem dzieckiem, z prośbą, aby ją przyjęto za mamkę. W szpitalu wskazano jej, aby dziecko zaniosła do zakładu pp. Szarytek w Czarnej wsi. Kiedy się tam zgłosiła okazało się, że dziecko nie żyje.

A że na szyji dziecka są znaki pochodzące od ucisku rąk, przeto Stachowiczównę internowano w aresztach policyjnych jako podejrzaną o to, że rozmyślnie dziecko pozbawiła życia. Zwłoki zaś dziecka oddano do zakładu medycyny sądowej celem zbadania przyczyny śmierci.

Składki. Dla wdowy staruszki: W. K. z Krzeszowic 2 kr.

Z ogólnych składek przesłanych przez p. Wrońskiego z Ulanowa:

na gimnazjum polskie w Cieszynie 10 kr.;
na szkołę polską w Białej 5 kr.;
na szkołę polską w Morawskiej Ostrawie 5 kor.;
Dla staruszka powstańca z r. 1863 4 kor.

Obchód narodowy
40-tej rocznicy powstania.

Kilka uwag.

Niezwykły wygląd przybrała wielka sala „Sokoła“ krakowskiego w wieczór niedzielny, gdy w murach swych gościła niezwyczajną rzeszę ludzi, zgromadzonych dla uczczenia rocznicy ostatniej walki o niepodległość. Po bokach estrady, umajonej w gęsty gaj krzewi laurowych, zdobnej w emblemata narodowe i cyfry 1863—1903, wśród barwnych festonów o kolorach Polski i Krakowa, rozmieszczono dwie obszerne trybuny honorowe. Poważny i równie rzewny w nastroju swym przedstawiają widok owe trybuny. Długie rzędy krzeseł ustawionych na nich zajmują z uderzeniem godziny 7 wieczorem siwizną okryte postacie starców. Jedni o twarzach ogorzałych, sumiastych wąsach, spojrzeniu bystrem i hardem zarazem o postawie pełnej dziarskości, drudzy pochyleni trudami i znojem przebytych walk i cierpień — to uczestnicy ruchu narodowego z roku 1863. Przeszło 120 miejsc na trybunach zajęli ci ludzie, którzy zgromadzili się w dniu, by wspólnie z młodem pokoleniem uczcić pamięć minionych chwil zapału, poświęcenia i nieziszczonych nadziei.

Środek sali zajęła po brzegi natłoczona publiczność, krzesła wypełnione zupełnie, bardzo licznie reprezentowani przybysze z Królestwa, liczne rodziny uczestników powstania tak z miasta, jak i okolicy. Głąb sali zajęła zbitą masą młodzież szkół średnich i akademicka, zmieszana z licznym zastępem robotników i sukman chłopskich. Wzrok wszystkich skierowany na trybuny uczestników powstania. Atmosfera dziwnie uroczysta. Gdy przed rozpoczęciem programu na

estradzie stanął chór Sokoła i wzbiła się potężna harmonja chorału „Z dymem pożarów“, gdy wszyscy z miejsc powstawszy, wsłuchani w pieśń skargi, zdawali się czuć jednem czuciem i jedną tchnąć duszą, niejedna łza spłynęła z oka, niejedno serce zadrżało w piersiach tych, co przed laty 40 życie swoje nieśli w ofierze Ojczyźnie. Umilkły echa pieśni, na estradzie zjawił się Lucjan Rydel, poeta... Mówił o obowiązku czczenia wielkich chwil dziejowych, o ofiarach krwi, o poświęceniu i miłości, które zrodziły te ofiary i przyniosły jedno tylko doświadczenie, że zwycięstwo przynieść nam może tylko praca pokojowa, zachęcał wreszcie do wszczepienia uczuć patrjotycznych w młodzież i lud...

Po przemówieniu p. Rydla, niezawodnie powstała u wielu uczestników obchodu myśl, że chcąc analizować dzieje i wyciągać wnioski z historji, trzeba być nietylko poetą, ale równie bystrym historykiem i statystą.

* * *

Po przemówieniu p. Rydla nastąpiła część muzyczna wieczoru, która nastręcza pole do kilku krytycznych uwag. — Wielki czas już zerwać z dotychczasowym sposobem obchodzenia narodowych rocznic. Obecnie urządzane — są zwykle zwyczajne koncerty, z programem, najzupełniej niezastosowanym do uroczystości. Ani „Chór pielgrzymów“ Wagnera, ani „Trio“ Haydena, ani nawet „Nasza Hanka“ Żeleńskiego, a tembardziej (szczęściem nieodśpiewana) arja z „Łucji“ — nie wiążą się chyba niczem z rocznicą powstania styczniowego. Ta bolesna, a razem wspaniała rocznica, może być czczona pieśniami narodowemi, poważnymi dźwiękami orkiestry, szeregiem przemówień, — ale nigdy obojętnemi, a po części obcemi produkcjami muzycznemi i to w wykonaniu bardzo dyletanckiem.

* * *

Odczyt p. Żuławskiego był złożeniem hołdu bojownikom za wolność, ale był zresztą krytyką samej idei powstania. „Wielbimy was — mówił prelegent — za wasz święty bezrozum, za poświęcenie bez nadziei zwycięstwa, ale waszemi drogami nie pójdziemy“. Wogóle oba przemówienia były żywym dowodem rozdźwięku pomiędzy młodszem literackiem pokoleniem, trzeźwem i zrównoważonem, a pełną ognia, zapału i wiary, generacją 63 rokn.

Zdaje nam się w każdym razie, że obchód niedzielny nie był najwłaściwszą areną do prawienia gorzkich prawd — a czy zawsze prawd— o powstaniu.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Djabła Nr 2**, z 15 b. m., odznacza się, jak zazwyczaj, wybornym humorem, ciętą a nie gryzącą satyrą, a z ilustracyj jedna dotyczy kwesji prezydjalnej w naszem mieście, druga podarunkn cesarza Wilhelma dla Ameryki. Z artykułów prozą zasługują na szczególną wzmiankę: dobiegający do końca „Słownik Djabelski“, nieśmiertelny „Wicek socjalik“ i „Przegląd polityczny“. Z utworów poetycznych zasługują na szczególną wzmiankę: „Ojciec Wacław“, „Pomnik Grottgera“, „Bajka o rurach“ i „Nadesłane“.

* **Reforma ksiąg gruntowych**, tej prawnej podstawy publicznego zaufania do stosunków własności nieruchomej w naszym kraju i podstawy kredytu, który dzisiaj decyduje o naszej przyzzłości ekonomicznej, reforma ksiąg gruntowych staje się z każdym dniem aktualniejszą, zajmuje wszystkie poważniejsze umysły i wkrótce górować będzie ponad innemi sprawami krajowemi. Dla wszystkich, którzyby chcieli poznać fachową stronę tej sprawy, pożądaną będzie wiadomość, że drukowana w „Przeglądzie prawa administracji“ rozprawa: „O reformie ksiąg gruntowych w Galicji“, napisana przez tak doświadczonego znawcę tej sprawy, jak p. M. Szybalski, radca sądu apelacyjnego w Krakowie, wyszła w oddzieluej odbitce w niewielu egzemplarzach i jest do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie w cenie po 50 hal.

Cały dochód ze sprzedaży przeznaczył szanowny autor na cele krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej“.

TELEGRAMY.

Dzisiejsze posiedzenie. — Porządek obrad.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się posiedzenie Izby poselskiej.

Na porządku dziennym I czytanie ustawy wojskowej.

Pierwszy zapisany do głosu jest rad. czeski, p. Zazworka. Oświadczył on, że będzie mówić przez 6 godzin. Wobec tego zdecydowały się inne stronnictwa przeciągnąć posiedzenie chociażby do późnej nocy, byleby tylko na tym posiedzenie ukończyć z I czytaniem ustawy wojskowej, a potem módz się wziąć do II czytania ustawy cukrowej.

Ostatni czas do załatwienia w parlamencie cukrowej upływa w piątek wieczorem a w sobotę musi już być ogłoszoną w „Wien. Zeitung“ sankcja cesarska, gdyż w razie przeciwnym straci Austrja prawo przystąpienia do konwencji cukrowej brukselskiej.

Odebranie praw i przywilejów.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł.). „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz wydał onegdaj rozporządzenie, jako naczelnik dynastji habsburskiej, mocą którego odebrał następczyni tronu saskiego ks. Luizie, urodzonej arcyksiężniczce austrjackiej, wszystkie zaszczyty, prawa i przywileje przysługujące członkowi domu Habsburgów. Gdyby rozwodowy sąd drezdeński, na mocy praw Rzeszy rozkazał powrócić księżniczce Lnizie do panieńskiego nazwiska — zakazał jej cesarz używać tytułu i herbu austro-węgierskiego.

Ustawa wojskowa. Zyczenia ludności.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł.) Stronnictwa lewicy niemieckiej (stronnictwo ludowe i stronnictwo postępowe) zaniepokojone są bardzo konferencją stronnictw dawnej prawicy z antysemitami, zwołaną przez Luegera, a tyczącą ustawy wojskowej. Reprezentanci wszystkich stronnictw wypowiedzieli swoje żądania, wybrany zaś subkomitet zredaguje je i przedłoży ministerstwu przed drugiem czytaniem ustawy wojskowej.

W konferencji tej lewica niemiecka nie wzięła udziału, twierdząc, że nie chce dopomagać Luegerowi do odegrania wybitniejszej roli w Izbie.

Polacy a ustawa cukrowa.

Wiedeń 28 stycznia. (Tel. wł.) W ostatniej chwili wyłoniły się nowe trudności w sprawie rozdziału kontyngentu cukrowego i ugody, jaką pod tym względem zawarło Koło polskie z Niemcami i Czechami. Fabrykanci czesko-niemieccy zażądali telegraficznie od innych posłów, aby zaproponowali rozdział spraw, tyczących ustawy cukrowej. Pragnęli oni, aby Izba uchwaliła konwencję cukrową w zasadzie, zaś załatwienie przedłożenia rządowego, tyczącego się rozdziału kontyngentu cukrowego, aby załatwiono jaki miesiąc później. — Koło sprzeciwiło się stanowczo podobnym propozycjom.

Jasnem jest, że gdyby rząd miał już uchwaloną parlamentarnie konwencję, to sprawę rozdziału kontyngentu, jako wewnętrzną sprawę państwową, mógłby załatwić na mocy §. 14. W takim wypadku pominąłby rząd z pewnością słuszne żądania Galicji.

Polacy oświadczyli, że obie sprawy traktować będą „junctim“ i głosować łącznie na obie. Gdyby rząd owego „junctim“ nie chciał uwzględnić Koło chwyci się w pełnej Izbie obstrukcji. Groźba obstrukcji przekonała rząd o słuszności żądań Polaków. W każdym razie sprawa cukrowa nie jest jeszcze wyjaśniona i przedstawi niejedną trudność i niebezpieczeństwo.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń 27 stycznia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał prefektowi i docentowi Akademji konsularnej we Wiedniu Józefowi Błociszewskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister wyznań i oświaty przeniósł naucz. gimn. Jana Sędzimira z Złoczowa do gimnazjnm w Rzeszowie.

Z komisji cukrowej.

Wiedeń 27 stycznia. Komisja cukrowa prowadziła i dzisiaj w dalszym ciągu dyskusję nad nowelą do podatku cukrowego. Przy § 6 pos. Baernreiter przedstawił plan podatku cukrowego i wyjaśnił, że nadwyżka z dochodów z oczekiwanej konsumcji cukrowej, która przypadnie państwu mogłaby być używaną na sukcesywne zniżenie podatku cukrowego aż do granicy minimalnej, która ma być ustawą oznaczoną. Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadczył, że plan Baernreithera wydaje mu się bardzo sympatycznym i możliwym do przeprowadzenia.

Minister spodziewa się, że ten plan da się przeprowadzić za zgodą Węgier. Co się tyczy proponowanego przez posła Ellenbogena zniżenia podatku cukrowego w obecnej chwili, to minister nie może się na to zgodzić, ponieważ na Węgrzech przyjęto ustawę o podatku cukrowym bez zmiany.

Po dalszej dyskusji przyjęto całą ustawę o podatku cukrowym bez zmiany.

Kontyngent cukrowy.

Wiedeń 27 stycznia. Po załatwieniu noweli cukrowej, komisja dla podatku cukrowego rozpoczęła obrady nad ustawą o kontyngencie. Dyskusję o godzinie 1-szej przerwano do godziny 3-ciej po południu.

Paszporty chorwackie.

Budapeszt 27 stycznia. (Izba panów). Członek Izby, Esterhazy, postawił w dalszym ciągu dyskusji nad przedłożeniem o paszportach Słowian wniosek, by paszporty dla Chorwacji wystawiano nie w kroackim i francuskim języku, jak dotychczas, lecz w chorwackim, francuskim i węgierskim języku. Do jego wywodów przyłącza się członek Izby Pronay. Prezydent ministrów Szell zauważa, że z węgiersko-chorwackiej ustawy ugodowej wynika, iż autonomiczne prawa Chorwacji na polu paszportów powinny być uznane.

Dwuletnia służba wojskowa we Francji.

Paryż 27 stycznia. Sprawozdanie budżetowe ministerjum wojny francuskiego, zaleca w gorących słowach 2-letnią służbę wojskową, udzielając przytem corocznie 1-miesięczny urlop. Armja francuska na wypadek wojny będzie w tym wypadku liczyła przeszło o jeden miljon ludzi więcej, t. j. równa będzie niemieckiej.

Pożar w domu dla obłąkanych.

Londyn 27 stycznia. W zakładzie dla obłąkanych niewiast, położonym na północ od Londynu, wybuchł pożar, który, jak dzienniki donoszą pochłonął 19 ofiar. Kilka obłąkanych niewiast uciekło nie wiadomo dokąd.

Ceny targowe z dnia 27 stycznia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·20 do 16·65 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·20 do 14·90, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·20 do 12·80, owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·—, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 6·40 do 7·20, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 7·20 do 7·60, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—, jaja za kopę od 3·60 do 4·—, masło za kilogram od 2·— do 2·20, masło za garniec od 7·30 do 8·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od — — do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	97	75	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	—	99	—
Losy miasta Krakowa . . .	75	—	79	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	100	50	101	—
4²/₁₀% „ renta srebrna	100	50	101	—
4% renta koron. austrjacka .	101	30	101	50
4% renta austrjacka w złocie	121	—	121	50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 27-go stycznia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·15 Renta majowa 100·85, Węg. renta koronowa 99·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 708·50, Akcje węg. 756·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Uniobanku 561·— Akcje Länderbanku 417·50, Akcje kolei państ. 704·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 351·—, Akcje tytoniowe 347·—, Akcje Alpiny 399·50 Losy tureckie 123·25, Ruble 252·75.

Usposobienie: Skutkiem wczorajszej mowy ministra handlu, giełda trwale silna, zamknięcie spokojne i ustalone.

Cukier (spok.) 21·55, spirytus (ustalony) 39·40, nafta niezmieniona.

Berlin 27-go stycznia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od 1 października 1902.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

6.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
6.28 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

6.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
6.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

6.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 rano pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.36 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni;

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic;

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza Jasła przez Stróże.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.58 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie

Rynek 30, telefonu Nr. 418

otrzymała i poleca dzieło co tylko wydane p. t.:

Nowy wykład katechizmu
z ambony

przez **ks. M. NOELA**, Oficyjała dyjecezyi Rodez we Francyi, wydał **X. Wincenty Bogacki**, Prof. Semin. kieleckiego.

Tom pierwszy. Cena 6 kor.

Całość obejmie 6 tomów, każdy po 6 koron.

Składający przedpłatę na całe dzieło przed 1 kwietnia r. b. płaci tylko 30 koron i otrzymuje każdy tom zaraz po wyjściu franco. 23

Józef Machowski
uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego udziela lekcyj 245

gry fortepianowej niższej i wyższej w domu i po za domem.

Kraków ul. Karmelicka Nr. 22, parter oficyna. 245 1 3

Nędza 6-a drobnych dzieci

z których najstarsze 12 lat, uczciwych a bardzo podupadłych rodziców, których matka od 4 lat nie opuszcza łóżka, ojciec tychże rzemieślnik bez zarobku, wyczerpany nędzą i słabością dzieci, które obecnie wszystkie chore na odrę, cierpiące przytem wszelkie niedostatki a zwłaszcza głód i zimno, zmusza je zwrócić się do ogółu z prośbą o ratunek. Proszą o przyjęcie ojca ich na jakąkolwiek posadę chociaż 40 koron miesięcznie przynoszącą, w razie wyzdrowienia proszą którego z zakładów wychowawczych o zajęcie się niemi lub oddają się litości bezdzietnych rodziców. Adres w Administracyi „Głosu Narodu" pod „Biedne dzieci 6" 251

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność i WW. P. P. Inżynierów, że otworzyłem

Warsztat studniarski
w Tarnowie, przy ul. Lwowskiej L. 54.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres studniarstwa wchodzących na miejscu i na prowincyi po cenach przystępnych. — Nadmieniając i to, że warsztat mój jest zaopatrzony w gustownie rzeźbione pompy, polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności i W. PP. Inżynierów.

Z poważaniem

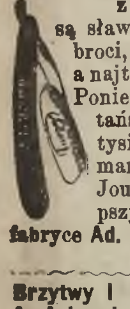
JÓZEF SZATKO

koncessyonowany majster studniarski, w Tarnowie przy ul. Lwowskiej L. 54. 254 1 1

Panna

z wyższego domu życzy sobie zawiązać korespondencyę ze starszym wdowcem (urzędnikiem państwowym) w celu matrymonialnym. Dzieci nie stanowią przeszkody. Zgłoszenia pod „Karmela" do Adm. „Głosu Narodu" za okazaniem kwitu inseratowego. 244 1 1

ARBENZ'A BRZYTWY SZWAJCARSKIE



z ostrzami do zmiany, są sławne w świecie ze swej dobroci, ostrości i bezpieczeństwa, a najtańsze jakie dotąd oferowano. Ponieważ najlepsze, zatem najtańsze. — **Wszelka gwarancya**, tysiące świadectw. Uważać na markę fabryczną „A. Arbenz Jougne", do sprzedaży w lepszych handlach — en gros w **fabryce Ad. Arbenz Lausanne (Schweiz).** 3526 5 26

Brzytwy i noże do odgniotków firmy A. Arbenz'a do nabycia w handlu broni S. Pieleckiego we Lwowie.

Pracownia sukien damskich
ZOFII LISIŃSKIEJ

Kraków, Floryańska 53 I p.

Mam zaszczyt donieść Wielm. Paniom iż otworzyłam pracownię sukien damskich i wykonuję takowe według najnowszych żurnali, po bardzo przystępnych cenach i możliwie w jak najkrótszym czasie. — Polecam się łaskawej pamięci. 134 1 10

WACHLARZE BALOWE

- **Gazowe i z piór strusich w wielkim wyborze,** 255 1 6
- **Rękawiczki, pończochy, szale jedwabne, wstążki, pask',**
- **Perfumy, pudry, mydła, szpilki, grzebienie, bižuterye franc.,**

poleca najtaniej **ANASTAZY FRONCZ** Kraków, Floryańska 17.

Herbata Ceylon „Ugalla Garden"

podawaną będzie na zażądanie

w kawiarni Ignacego Wójcikiewicza

dnia 28-go bm. we środę i dni następnych

aby szerszej Publiczności dać poznać ten **znakomity napój.**

Tamże we środę wieczorem Wielki KONCERT muzyki 100 pułku p. 250 1 1

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątroby Miętusów

5677 7 12

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

FABRYCZNY

Skład powozów i osi z c. k. uprzywilijowanej fabryki Jana Postuwki i Syna.

Jeneralne zastępstwo latarń powozowych, oraz warsztaty wszelkich reperacyj i odnowień powozowych na miejscu **przy ulicy Zwierzynieckiej 25 w Krakowie. Filia w Tarnowie ulica Krakowska L. 28**, poleca Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich i skład uprzęży w rozmaitych gatunkach.

Odnowienie i zamówienia powozów i uprzęży wykonuje się szybko i dokładnie z najlepszych materyałów pod gwarancyą. — **Ceny zaśder przystępne.** — Poleca się pamięci WW. Panom. Z głębokim szacunkiem

248 1 24 **EDWARD MÜCK.**

WINA Z MALTOZY (maltonowe)

firmy **Svatek & C°** w Pradze — Smichow, 851.



Przez naturalną fermentacyę, przy dodaniu drożdży z win południowych z najlepszego słodu jęczmiennego wytworzone, wyborne i bardzo skuteczne dyetetyczne środki wzmacniające dla **chorych i niedokrwistych, zwłaszcza dla pań, dzieci i dla ozdrowieńców.**

- **Maltoferrochin** Chinowa malaga maltoz. z żel. przyj. i delikat. smak.
- **Maltochin** Malaga z maltozową chiną.
- **China-Sherry,** Shery z maltozową chiną.
- **Malto-Condurango** 1 flaszka 4 kor., ½ flaszki kor. 2·20

flaszka 3 k., ½ fl. 1 k. 60.

Na składzie mają **w Krakowie**: apt. Fr. Ks. Mikucki, M. Proń, K. Wiszniewski, H. Bartmański; składy apt. J. Hanak i Sp., A. Reifer, Zopoth i Sp.; **w Przemyślu**: H. Michnik, Maszewski, M. Schwarz; **we Lwowie**: S. Hay, P. Mikolasch, Piotr Mikolasch i Sp.

5125

Główna agencyę na zachodnią Galicyę ma mag. farm. M. L. Dobrowolski w Podgórzu pod Krakowem, na wschodnią Galicyę apteka S. Hay, Lwów. Także dobrze wyfermentowane wina słodowe o charakterze win południowych: Malaga bruunatna i biała, Sherry, Vermouth.

Odznaczone pierwszemi nagrodami w Paryżu, Pradze, Brxell. Rok zał 1897.

Liczne oceny i polecenia lekarzy można przeglądać w naszym zakładzie.

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej, kupieckiej, buchalteryi i korespondencyi etc.

urządzony nader starannie, według powyższych nauk w sposób **jak najkrótszy oparty na wzorach** pod najdogodniejszymi warunkami. **Siły fachowe i rutynowane.** Dla Pań osobne godziny.

Zgłoszenia od godziny 3 po poł.

Kraków, ul. Basztowa L. 18. 214 2 6

Centralne Biuro ogłoszeń dzienników i uniwers. reklamy

Adolfa Chulawskiego

w Wiedniu, VI, Getreidemarkt Nr. 15, (Telefon 2432)

przyjmuje: ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie czasopisma świata **po cenach redakcyjnych;** zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyj etc. przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów. 229 3 10

Miód patoka

ziarnisty, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko rolnicze w Buczaczu** w 5-kig. puszkach w cenie 6 K., opłatnie do każdej stacyi. 130 1 15

Mężczyzna

inteligentny, kawaler, starszy wiekiem, obeznany w zawodzie kupieckim, **znajdzie umieszczenie.**

Oferty pismienne nadsyłać pod adresem: **A. Hawełka Kraków.** 191 4 4

Ulubione Pachnidło
eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3818

Sprzedaż lub zamiana.
Dwie piękne wielkie
kamienice

w Krakowie w śródmieściu, jedna stara, druga nowa, dobrze z komfortem zbudowana — dająca netto 16.000 kor. dochodu — są razem lub pojedynczo **do sprzedania** lub zamiany na dobrą wieś w bliskości Krakowa położoną. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" dla **R. R. C. 223.**

Praktykant handlowy

mający 3 lata praktyki działu korzennego, **poszukuje miejsca** do końca euia. „Praktykant" poste restante Kraków. 178 4 4

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi **Arbenza** o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami

i tejże firmy **nożyki do nagniotków** poleca **W. Halski** handel żelaza, **Kraków.** 189

PODZIĘKOWANIE.

W ciężkim smutku i boleści po stracie nieodżałowanego męża mego **Leona Cholewkiewicza** z znawałam ze wszystkich stron tyle dowodów współczucia i życzliwości, iż nie jestem w stanie każdemu z osobna podziękować. Tą drogą tedy pragnę złożyć podziękę mą wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób swe współczucie i życzliwość objawili a przedewszystkiem Wielebnemu Duchowieństwu, WP. Drowi Piątkowskiemu za jego trudy i poświęcenie w czasie choroby nieboszczyka, Przełożonym, szczególnym Kolegom i Przyjaciołom zmarłego, tudzież podwładnym w Krakowie, Podgórzu, Sączu, Jaśle, Suchy. Oświęcimiu i Rzeszowie i tym wszystkim, którzy w nieszczęściu nieśli nam słowa pociechy, zasyłam gorące słowa podzięki „Bóg zapłać". 249

Wdowa z córką i rodziną.

Mleczarka egzaminowana

wolnego stanu, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: Marya Głowska Więkowice p. Wijnicz. 247 1 3

Potrzebny karbownik

zdolny, rutynowany. — Warunki po przedłożeniu świadectw w razie przyjęcia udzieli **Zarząd folwarku Brzezna, poczta Nowy Sącz.** 246 1 2

OGRODNIK

w swym zawodzie wszechstronnie wykształcony, z długoletnią praktyką i bardzo dobremi poleceniami, mogący dawać wykłady z ogrodnictwa, poszukuje posady. Łaskawe oferty **uprasza** nadsyłać do Admin. „Głosu Narodu". 202 3 3

Herbatę Ceylon

zawierającą najmniejszą ilość narkotyku, sprowadzoną **w orygin. opakowaniu** po ¼, ½, 1/1 funta poleca, firma **H. LEWICKA** Kraków, ul. Sławkowska 10, naprzeciw Grand Hotelu. 6282 8 5

Farbiarnia i Pralnia chemiczna
Antoniego Szapkowskiego

Kraków, ul. Karmelicka L. 20,

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywablania z plam

wszelkie wyroby: jedwabne: wełniane, bawełniane i mieszane, wszelkiego rodzaju ubrań damskich i męskich prutych i nieprutych, także aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki, frendzle i t. d. 135

DRUKARNIA MATOWA I METALICZNA.

APRETURA PAROWA.

Roboty wykonywują się jak najrychlej po cenach najumiarkowańszych.

Na prowincyę za pobraniem pocztowem.

MIESZKANIA

Wolska 26 naprzeciw **„Sokoła", 3** pokoje i kuchnia I piętro, 1 pokój i kuchnia III piętro oficyna i skład duży lub wozownia w podwórcu. 188 3 0

Majątek lasowy

parę mil od Krakowa oddalony, 9 klm. od stacyi kolei, w ślicznej zdrowej okolicy, obejmujący 500 mrg. lasu szpilkowego, z którego 285 mrg. rębnego (według przyznanego turnusu po 12 mórg rocznie do cięcia), reszta młody od 15 do 20 lat oraz 114 mrg. roli, łąk, ogrodów, — z piękną, nowo zbudowaną, obszerną **willą** w parku i obszernym ogrodzie owocowym, z pięknem polowaniem, kamieniołomem itd., po 175 złr. za mórg. z długiem 35000 złr. Tow. Kred. **do sprzedania.** Mający chęć kupna raczą przysłać swój adres do Administracyi „Głosu Narodu" dla „K. K. S. 222". 222 3 0

Folwarczek

76 mórg (w czem 6 mrg. łąk) w ziemi podolskiej 1-szej klasy, skomasowany, przy szosie, 3 klm. od drugiej stacyi kolei za Lwowem, — jest wraz z budynkami murowanymi i zasiewami ozimemi, oraz dochodem suchym 200 Kor. rocznie — po przeciętnej cenie 500 Kor. za mórg **do sprzedania.** Reszta długu bankowego wynosi około 12.000 koron. — Wiadomość: Franc. Strycharski Podgóry p. Zadworze koło Lwowa. 3518 7 0

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.